Rok III. Niedziela dnia 17 grudnia 1933 r. Nr. 288.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307 955 — — Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

W BOLESNĄ ROCZNICĘ

śmierci Prezydenta Gabrjela Narutowicza.

„Zginąłeś od kuli nie wrażej, o której może w dzieciństwie marzyłeś: — od kuli rodaków, do których niosłeś ewangelję miłości i pracy. Czy zginąłeś w ten sposób za to tylko, że takim byłeś, czy za to, że z brudem niewoli walczyć nie chciałeś czy nie mogłeś?" J. Piłsudski

„Wspomnienia o Narutowiczu".

Szesnasty grudnia niesie w zadymce zimowej palący wstyd w serce każdego Polaka, albowiem 11 lat temu spełnioną została największa w dziejach Polski zbrodnia: tragiczną śmiercią od kuli szaleńca zginął Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej ś. p. Gabrjel Narutowicz, okrywając społeczeństwo polskie nietylko całunem żałoby, lecz także rumieńcem wstydu za rozbestwienie jednostek i grup.

Kołysany szumem puszczy litewskiej, śpiewającej o chwale tych, co w walce o wolność zginęli, Gabrjel Narutowicz rósł od wczesnego dzieciństwa nasiąkając tkliwem uczuciem do ojczystej ziemi, rósł nienawiści pełen dla jej ciemięzców. Wraz z młodością wyruszył w daleki świat na studja, wolny bowiem duch nie mógł wzlecieć na podniebne szlaki w kraju, w którym na każdym kroku musiałby wyrzekać się godności osobistej. Ruszył w świat po wiedzę, którą chciał oddać w darze Tej, której zmartwychwstanie przeczuwał — Ojczyźnie. Niepospolite zdolności, głęboki i jasny umysł, rzetelna praca, cechowana litewskim uporem, w krótkim czasie czyni z Gabrjela Narutowicza jednego z najznakomitszych inżynierów. Gdy jednak zegar dziejów wybija godzinę Niepodległości, Gabrjel Narutowicz porzuca swój zawód, porzuca pracę, którą z takiem zamiłowaniem spełniał, niepomny najwyższych powodzeń osobistych, oddaje się na usługi Państwa Polskiego. W kilku gabinetach piastuje tekę ministra robót publicznych, później zaś jako minister spraw zagranicznych zdobywa sobie powszechne uznanie nietylko jako autorytet, lecz również jako człowiek.

Pamiętnego grudnia Zgromadzenie Narodowe wybiera Gabrjela Narutowicza Prezydentem Rzeczypospolitej. Wybraniec narodu zwraca się z rozczulającą prostotą do Twórcy Niepodległej Polski, aby zechciał zachować dla siebie tę najwyższą godność.. Tłum głupców, podniecony zbrodniczą agitacją tych, którzy nawoływali do „usunięcia zawady", obrzuca błotem i kamieniami powóz Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej. Człowieka wielkiego serca, wielkiej pracy. A w trzy dni po objęciu z rąk Marszałka Piłsudskiego władzy ginie zdradziecko zastrzelony z tyłu od kuli „nie wrażej", od kuli rodaków, do których niósł ewangelję miłości i pracy".

— Kto ośmielił się targnąć na to szlachetne życie? Czyja dłoń nie zadrżała przed majestatem Rzeczypospolitej, uosobionym w Prezydencie?

— Znalazł się zbrodniarz—szaleniec, którego do zbrodni popchnęła narodowa demokracja przez agitację i demonstracje.

Zdawało się, że odpowiedzialność wyrugowaną została z życia młodego państwa, gdy generałowie, będący w służbie czynnej z balkonów przemawiali do mętów ulicy, wzywając je do „usunięcia zawady", którą widzieli w Prezydencie. Zdawało się, że szał opętał tych, co krzyczeli o praworządności i wzywali do chrześcijańskiej miłości bliźniego, gdy 10-cio i 15-to letnim dzieciom modlić się kazano za zbrodniarza, który błotem morderstwa obrzucił honor Polaków.

Minęło 11 lat od chwili tragicznego zgonu Gabrjela Narutowicza, lecz nie przyniosły one zapomnienia ani Wielkiej Postaci Zmarłego, ani ohydą przejmujących chwil, kiedy na grób Niewiadomskiego rzucano — ręką narodowej demokracji — kwiaty.

Przez długich jedenaście lat od zgonu Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej społeczeństwo polskie przeszło wielką drogę, wzmocniło się i dojrzało. Swawola jednostek i grup została podporządkowana państwu i tylko nieliczne niedobitki „niewiadomszczyzny" pokutują dziś — jak złe duchy — w narodzie polskim. Każdy dzień każda godzina przynosi wzrost zrozumienia obywatelskiego wraz z którym budzi się zrozumienie przeszłości.

Nie było danem Gabrjelowi Narutowiczowi oglądać zdrowej i potężnej Polski, lecz wielkie Jego serce w ojczystej złożone ziemi, odczuwa tętno życia i myśli narodu, który zerwał z pieniactwem i warcholstwem i wszedł na tor twórczej i radosnej pracy, na tor, którym przez całe swoje życie kroczył On, — Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej.

Janusz Laskowski.

Sejm uchwalił kredyty dodatkowe

WARSZAWA Krótko można ująć przebieg i pozytywne rezultaty wczorajszego plenarnego posiedzenia Sejmu, choć wszystkie odłamy opozycji czyniły wysiłki, aby możliwie przedłużyć posiedzenie i wypełnić je wielosłowiem popisów oratorskich.

Rozpadło się to posiedzenie — jeśli je ujmiemy z punktu widzenia realnego pożytku dla państwa i społeczeństwa — na dwie części: potrzebną i zgoła zbędną, rzeczową i dla celów demagogicznych zainscenizowaną.

W tej potrzebnej i rzeczowej części mieściły się ustawy o kredytach dodatkowych do obecnie wykonywanego budżetu. Rząd domagał się uchwalenia 27 miljonów kredytów.

Naturalnie dla różnych posłów z prawa i lewa była to pożądana gratka wygadania się.

Trwało to dość długo, poczem większość sejmowa zatwierdziła wnioski o kredyty dodatkowe w tej wysokości, jak tego domagał się rząd.

Po odesłaniu do różnych komisyj szeregu przedłożeń przystąpił Sejm do omówienia kilku wniosków, cierpliwie czekających w archiwum biura sejmowego swej kolejki. Przed rokiem, by wykazać się przed swymi wyborcami inicjatywą, zasypały partje opozycyjne biuro sejmowe przeróżnemi pomysłami. Wiec np. wśród chadecji i PPS wyłoniły się rozmaite zbawcze recepty na bezrobocie. Oczywiście mają te wszystkie pomysły posmak nawskroś demagogiczno agitacyjny, a dziś już charakter zupełnie teoretyczny.

Rząd zaprawdę nie czekał, aż mu p. Szczerkowski z PPS czy p. Pobożny z Ch. D. doradzą, jak zwalczać klęskę bezrobocia... Fundusz Pracy, a ostatnio Fundusz Inwestycyjny są konkretniejszym przejawem troski o zatrudnienie bezrobotnych, niż karteczki cierpliwego papieru z „wnioskami" posłów opozycji..,

Ale te karteczki znajdowały się w spisie „zaległych" spraw Wydobyto je więc z lamusa i wczoraj „załatwiono". Polegało to załatwienie na tem, że cała „kolejka" mówców od PPS po.. p. Rosenberga z komuny miała okazję mówienia... O los zaś bezrobotnych troszczyć się będą naprawdę inni...

Straszliwa katastrofa kolejowa

pod Poznaniem.

10 zabitych, 62 ciężko i lżej rannych.

POZNAŃ. Wczoraj pod Poznaniem wydarzyła się wstrząsająca katastrofa kolejowa.

O godz. 7.25 rano pociąg osobowy № 1522, zdążający z Rogoźna do Poznania, z powodu silnego mrozu i zamarzniętych zwrotnic, został zatrzymany pod sygnałem przed wjazdem na stację Poznań.

Zaraz po nim nadjechał z Drawskiego Młyna pociąg osobowy № 4132, którego maszynista, z powodu mgły i pochodzącej z parowozu pary, nie zauważył stojącego pod sygnałem pociągu. Zauważywszy pociąg w ostatniej chwili, mimo nadludzkich wysiłków, nie zdołał zatrzymać biegu i spowodował najechanie. Wskutek zderzenia wykoleiły się trzy tylne wagony, z których dwa stoczyły się z 15-metrowego nasypu w dół, jeden zaś zatrzymał się na skarpie. Brankard wykoleił się dwoma osiami, natomiast trzy wagony zostały na torze.

Pod szczątkami rozbitych wagonów zginęło 5 osób. Ciężkie rany odniosło 11 osób, z których 5 zmarło w szpitalu. 51 osób zostało lżej rannych.

W rozbitym pociągu jechali do biur przeważnie urzędnicy zatrudnieni w Poznaniu, a zamieszkali w okolicach podmiejskich. Również w pociągu tym jechało bardzo dużo dzieci do szkół, to też wśród rannych znajduje się wiele dzieci w wieku szkolnym.

Dochodzenie uznało winnym wypadku zwrotniczego na stacji Jeżyce, Franciszka Wawrzyniaka.

Nie możemy płacić Ameryce.

WARSZAWA. Rząd polski wystosował do rządu amerykańskiego notę w związku z przypadającą w dniu 15 bm. płatnością raty skonsolidowanego długu wojennego Polski wobec Stanów Zjednoczonych.

Nota ta podkreśla, że Polska w dalszym ciągu nie może płacić swego długu wojennego z przyczyn analogicznych do wyłuszczonych w obszernej nocie z grudnia 1932 roku.

Polska równocześnie zgłasza gotowość podjęcia rokowań bezpośrednich w sprawie układu co do regulowania spłaty długu państwowego wobec Stanów Zjedn. Ameryki Półn.

Wysokość raty grudniowej wynosi z tytułu spłaty kapitału: 1.393.000 dolarów, a z tytułu oprocentowania—3 milj. 559 tys. dolarów.

Zgodne stanowisko Francji i Małej Ententy.

PARYŻ. Prasa poranna przepełniona jest artykułami i komentarzami na temat wczorajszych rozmów min. Benesza z Paul-Boncourem.

Obaj ministrowie uzgodnili całkowicie swoje poglądy co do konieczności stanowczego odrzucenia włoskiej koncepcji reorganizacji Ligi Narodów, przyczem min. Benesz z naciskiem podkreślił, że państwa Małej Ententy bezwarunkowo i bez dyskusji odrzucą każdy projekt rekonstrukcji Ligi, któryby przewidywał zróżniczkowanie praw poszczególnych jej członków.

Min. Paul-Boncour zapewnił min. Benesza, iż Francja solidaryzuje się bez zastrzeżeń z tem stanowiskiem państw Małej Ententy.

Niemiecko-włoskiemu projektowi reorganizacji Ligi Narodów i rewizji traktatów przeciwstawia dyplomacja francuska od dnia dzisiejszego zwarty blok czterech państw, a to Francji, Czechosłowacji, Rumunji i Jugosławji.

Flaga polska pod niebem Indyj.

BOMBAJ — Z okazji inauguracji pracy polskiego konsulatu w Bombaju konsul Rzplitej dr. Banasiński wydał w siedzibie konsulatu uroczyste przyjęcie, w którem wzięło udział około 100 osób. W przemówieniu okolicznościowem konsul Basiński zwrócił uwagę obecnych na postępy, jakie osiągnęła Polska w ciągu 15 lat swego istnienia i podkreślił pokojowe tendencje polityki polskiej. Po przemówieniu konsula na maszt wciągnięto flagę polską.

Reichstag pozbawiony prawa uchwalania budżetu.

BERLIN. Gabinet postanowił wydać ustawę, której treść została opublikowana. Ustawa ta przewiduje, iż budżet państwowy ustalany i zatwierdzony będzie wyłącznie tylko przez gabinet Rzeszy i że zatwierdzenie budżetu przez Reichstag już nie będzie konieczne.

Oznacza to, że odbiera się parlamentowi jedno z jego najgłówniejszych praw, t.j. prawo budżetowania w następstwie czego w Niemczech nastanie gospodarka państwowa bez kontroli parlamentu.

Pakt włosko-sowiecki.

MOSKWA. Komisarz spraw zagranicznych, Litwinow i ambasador włoski w Moskwie, Attolico dokonali wymiany dokumentów ratyfikacyjnych paktu przyjaźni, nieagresji i neutralności, podpisanego we wrześniu b. r. w Rzymie między posłem ZSRR. a Włochami. Pakt z dniem dzisiejszym wszedł w życie.

Paul Boncour przybędzie do Warszawy 15 stycznia.

PARYŻ. „Le Temps" podając za prasą warszawską wiadomość o wizycie ambasadora Laroche'a u min. Becka z zapowiedzią przyjazdu min. Paul Boncour'a do Warszawy, dodaje od siebie, że minister spraw zagranicznych Francji uda się do Polski około 15-go stycznia 1934 r.

Komuniści zamordowali 10 dzieci.

MADRYT. W miejscowości San Pedro większa część mieszkańców proklamowała komunę. Zrewolucjonizowany tłum wyruszył w kierunku koszar policyjnych, mordując 10-ro bawiących się dzieci nieobecnych urzędników policyjnych. Przeciwko skomunizowanej wsi wysłano silny oddział wojskowy.

Napad Arabów na konsula niemieckiego.

JEROZOLIMA. Niemiecki konsul generalny w Jerozolimie, von Eschendorf, odbywający podróż samochodem po Transjerdanji, został w drodze napadnięty przez grupę Arabów, którzy sądząc z semickiego wyglądu konsula, że mają do czynienia z żydem, usiłowali zatrzymać auto i pobić jego pasażera. Tylko dzięki przytomności umysłu szofera, który orjentując się błyskawicznie w sytuacji, załączył motor na pełny gaz, generalny konsul, wobec tego, uszedł cało z tej opresji.

Angielskie władze mandatowe wyraziły z tego powodu niemieckiemu konsulowi, w piśmie urzędowem, swe ubolewanie.

Mróz wygnał dziki do wiosek.

WILNO. Silne mrozy zmusiły liczne stada dzików do opuszczenia lasów i udania się do wiosek w poszukiwaniu żywności.

Dziki poryły zamarzłe pola i zbliżają się do domostw, gdzie podkopują się do dołów, zapełnionych ziemniakami.

W pobliżu Olkienik 32-letni Stanisław Żarnajtyś rozszarpany został przez dzika. Wybrał się on koło wsi Łankieniszki jako klusownik na polowanie i spostrzegł dzika, strzelił do niego, jednak chybił. Nim zdołał powtórnie nabić fuzję, rozjuszone zwierzę obaliło go na ziemię, rozpruło brzuch, a następnie poszarpało twarz zmarłego.

W kilku wierszach.

— W najbliższych dniach powstać ma w Łodzi nowy kartel krochmalny. W kartelu tym weźmie udział 15 firm.

— Oddział 300 uzbrojonych bandytów napadł na pociąg wschodnio-mandżurskiej kolei w pobliżu Czicikaru 5-ciu pasażerów oraz 2 japońskich żołnierzy zabito, kilku pasażerów bandyci uprowadzili. Pociąg doszczętnie obrabowano.

— W związku ze sprawą zabójstwa obywatela polskiego, Wardyna, która stała się głośna przez uwolnienie oskarżonego od kary i winy, dowiadujemy się, że prokurator sądu gdańskiego wniósł przeciwko temu wyrokowi apelację.

— Nastrój strajkowy wśród urzędników francuskich rośnie. W licznych punktach Paryża doszło wczoraj do burzliwych demonstracyj. Aresztowano 400 demonstrantów.

— Strajk kelnerów w Madrycie zlikwidowany. W czasie rewizyj w szeregu miejscowości znaleziono 1,000 bomb, 10,000 nabojów i 1,000 karabinów, pozostawionych przez rewolucjonistów.

— Statek „Lublin" po wyjściu z portu Hull wskutek dość tajemniczych okoliczności zderzył się ze statkiem szwedzkim „Volborg". Oba statki doznały uszkodzeń.

— W piątek na Zamku poseł duński, Wulfsberg Hoest złożył Panu Prezydentowi R. P. listy odwoławcze. W czasie audjencji P. Prezydent udekorował ministra duńskiego wielką wstęgą orderu Polonia Restituta.

Opieka społeczna i fundusz pracy na stole obrad komisji budżetowej.

WARSZAWA. — Komisja budżetowa na popołudniowem posiedzeniu przystąpiła do obrad nad budżetem Ministerstwa Opieki Społ. i budżetem Funduszu Pracy.

Wydatki Min. Opieki Społ. preliminowane są w wysokości 64.627.150 zł., co stanowi 3 proc. wydatków ogólnych państwa. Dochody są przewidziane w wysokości 3 miljonów zł.

W porównaniu do budżetu na okres poprzedni, najsilniejszej kompresji uległy wydatki osobowe, które zmniejszono o 21.4 proc., redukując 241 etatów i zmniejszając ryczałtowy kredyt na uposażenia o 5.5 proc.

Największej uwagi wymaga opieka nad młodzieżą. Ministerstwo powołało do życia instytucję, zapomocą której tworzy ośrodki pracy ochotniczej dla młodzieży męskiej i żeńskiej. Pewna ilość obozów pracy już istnieje, inne są w stadjum organizacji. Młodzież otrzymuje w tych obozach pełne utrzymanie oraz 50 groszy za dzień pracy. Prócz tego wpłaca się na książeczkę oszczędnościową ochotnika 5 zł. miesięcznie. Konkurencji życiu gospodarczemu nie robi się przez to żadnej.

Akcję zwalczania nierządu prowadzi się zapomocą Towarzystwa zwalczania handlu kobietami i dziećmi. Energiczne przygotowuje się walkę z żebractwem.

Przystępując do referowania budżetu Funduszu Pracy sprawozdawca przypomina, jak to inicjatywa klubu BBWR. spotkała się z niechętnym sceptycyzmem opozycji z lewej i z prawej strony.

Tymczasem doświadczenie wykazało skuteczność istnienia tego funduszu pracy, który w połowie lipca r. b. zatrudniał już około 60 tys. ludzi, dotych czas bezrobotnych, a więc trzy razy więcej, niż w roku ub.

LEKCJA PRZYZWOITOSCI

dla opozycji.

Trzy minuty trwało posiedzenie sejmowej komisji spraw zagranicznych. Zebrał się w sali komisyjnej nietylko pełny komplet jej członków, ale również bardzo wielu posłów, nie wchodzących w skład tej komisji.

Stwierdziwszy komplet, otworzył ks. Radziwiłł posiedzenie i wygłosił następujące krótkie przemówienie:

„Dnia 11 grudnia r. b. jedenastu posłów, członków komisji, wystosowało do mnie pismo z powołaniem się na art. 76 regulaminu obrad Sejmu z prośbą o zwołanie posiedzenia komisji.

Otóż, jak to pismo doszło do mojej wiadomości?

Przedewszystkiem za pośrednictwem prasy. Z tego wnioskuję, że musiało być oddane prasie, nim doszło do mnie. Ten sposób komunikowania się członków komisji ze swym przewodniczącym, uważam za niezwykły i chciałbym skonstatować, że nie ja, ale panowie ten zwyczaj wprowadzają i chciałbym zaznaczyć, że te zwyczaje są mi obce, są niesympatyczne i będę stosował się do nich tylko w wypadku, jeżeli będą mi przez panów narzucone.

Konstatuję, że z ubiegłej sesji nie została niezałatwiona żadna sprawa, ponieważ Sejm dotychczas nie przesłał ża dnego wniosku.

Jeżeli idzie o dyskusje polityczne, to jest zwyczajem i prawem komisji przeprowadzenie tych dyskusyj na podstawie miarodajnego oświadczenia czynników rządowych.

Takiego oświadczenia nie mamy i muszę powiedzieć, że nie uważam ani z punktu widzenia państwowego za pożądane, ani odpowiadające powadze i go dności naszej komisji, żeby dyskusję polityczną prowadzić na zasadzie niemiarodajnych i nie bezpośrednio potwierdzonych wiadomości. Wobec tego, nie mając porządku dziennego, zamykam posiedzenie komisji".

Tak skończyła się eskapada pp. Niedziałkowskiego i Strońskiego, zamierzająca do rzucenia kłody pod nogi rządu w dziedzinie, wymagającej tak dyskret nego i subtelnego traktowania, jak polityka zagraniczna.

Przemówienie obrońców

w procesie o podpalenie Reichstagu.

LIPSK. Czwartkowy dzień procesu o podpalenie Reichstagu wypełniła mowa obrońcy Bułgarów, dr. Teicherta, który wykazywał alibi oskarżonych.

Następnie rozpoczął swoje przemówienie adwokat Seufert, obrońca Van der Lubbego.

Adwokat Seufert w swojej mowie podkreślił okoliczności, że Van der Lub be przyjął spokojnie żądanie oskarżenia dotyczące zasądzenia go na karę śmierci, zaś wybuchnął płaczem, gdy oskarżyciel domagał się tej samej kary dla Torglera. Jestem zdania — ciągnie dalej obrońca,—że oskarżony Torgler za zbrodnią podpalenia Reichstagu niema nic wspólnego.

O czynie Van der Lubbego obrońca powiada:

Van der Lubbe chciał zdobyć sławę i dlatego dokonał czynu podpalenia. Mając do czynienia z bezmyślnym istotnie czynem człowieka inteligentnego i zaniedbanego, wnoszę o karę więzienia, kończy mówca.

Dziś, jako pierwszy przemawiać będzie obrońca Torglera, adwokat Sack, poczem zostaną dopuszczeni do głosu wszyscy oskarżeni.

Wczoraj wieczorem dr. Sack otrzymał mnóstwo telegramów protestacyjnych z całego świata. Depesze nadchodzą w dalszym ciągu.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Niedziela 17 grudnia. Łazarza b.
Poniedziałek 18 grudnia. Gracjana B.W.
Wschód słońca o g. 7.39 Zachód g. 15.41

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę: III Aleja Narutowicza.

W nocy z niedzieli na poniedziałek: I Aleja, Wieluńska.

Zniżone opłaty telefoniczne pod czas świąt. W dniach 23, 24, 25, 26 i 31 grudnia r. b. oraz 1 stycznia 1934 r. t. j. w czasie wigilji świąt Bożego Narodzenia oraz w dniu Sylwestrowym i Nowego Roku, obowiązywać będą zniżkowe opłaty telefoniczne za rozmowy międzymiastowe krajowe. Zniżka powyższa wynosi 40 proc. normalnych opłat.

Turniej sportowy odroczony. Zapowiedziany na dzień 17 b. m. turniej gier sportowych „Słowa Częstochowskiego" o nagrodę przechodnią „Słowa Częstochowskiego" ufundowaną przez posła d-ra F. Biluchowskiego został przez władze sportowe przesunięty na termin późniejszy, ponieważ niektóre kluby nie zestawiły jeszcze drużyn do turnieju i prosimy o prolongatę terminu zgłoszeń.

Częstochowski Podokręg K.O.Z.G.S. przychylając się do prośby sportowców terminu losowania wyznaczony na dzień 14 b. m. odwołał i losowanie odbędzie się w tym samym lokalu w dniu 28-ym bież. miesiąca.

Rzecz naturalna, że wobec tego uległ przesunięciu terminu rozpoczęcia rozgrywek, których początek przewidzia ny jest na dzień 6 stycznia godz. 13-ta w lokalu K. S. Brygada.

Gospodarz turnieju (K. S. Brygada) wystawi dla zainteresowanych 17 biletów dla panów i 9 biletów dla pań.

Zwłoka w turnieju, podyktowana zresztą chęcią uwzględnienia próśb samych zespołów pozwoli im na bardziej celowe zestawienie zespołów i należyte przygotowanie się do rozgrywek.

Wicewojewoda Bratkowski dyrektorem fabryki. B. wicewojewoda kielecki i komisarz Częstochowy p. Adam Bratkowski — jak się dowiadujemy — powołany został na stanowisko dyrektora zakładów przemysłowych „Granat" w Kielcach.

Losowanie premji w Komunalnej Kasie Oszczędności powiatu Częstochowskiego.

W dniu 20 grudnia br. w lokalu Komunalnej Kasy Oszczędności o godz. 14 odbędzie się losowanie premji na książeczki premjowane dzieci i młodzieży szkolnej.

W sprawie godzin handlu w okresie przedświątecznym. Z Izby Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu komunikują nam co następujące:

Ze względu na przypadającą w dniu 24 b. m. niedzielę, wskutek czego wigilja ulega przesunięciu na dzień 23 b. m., sprawa godzin handlu w okresie przed świętami Bożego Narodzenia w roku bieżącym została uregulowana w sposób następujący:

W niedzielę dnia 17 b. m, która w r. b. jest niedzielą przedświąteczną, sklepy mogą być otwarte od godz. 13 do godz. 18.

W sobotę dnia 23 b. m., jako w dzień wigilijny, sklepy mogą być otwarte jedynie do godz. 18.

W niedzielę dnia 24 b. m. dozwolone jest otwarcie sklepów spożywczych od godz. 7 do godz. 10.

Godziny handlu w pozostałe dnie okresu przedświątecznego zmianie nie ulegają i powinny odpowiadać normom, określonym w ustawie z dnia 23 marca 1929 r. (Dz. U. R. P. № 23, poz. 236) oraz w rozporządzeniu wykonawczem z dnia 9 grudnia 1929 r. (Dz. U R. P. № 85, poz. 633).

Konferencja w fabryce „Częstochowianka". Wczoraj przed południem w inspektoracie pracy odbyła się konferencja w sprawie zastosowania nowego cennika płac w fabryce „Częstochowianka". Konferencja miała na celu zrewidowanie dotychczasowych stawek płac robotniczych w tkalni i wykończalni.

W konferencji wzięli udział: okręgowy inspektor pracy z Kielc p. Kowalik, delegat Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej inspektor Wojtkiewicz, inspektor Wasilewski, przedstawiciele zarządu fabryki „Częstochowianka", przedstawiciele miejscowych związków zawodowych oraz delegaci robotników.

W celu zbadania na miejscu warunków oraz wydajności pracy robotniczej w godzinach popołudniowych konferencję przeniesiono na teren fabryczny i tam kontynuowano jej dalszy ciąg.

Ze Związku Pań Domu. W niedzielę, 17 b. m., o godz. 17.30 ks. prał. Fr. Mirecki dokona poświęcenia nowego lokalu Zw. Pań Domu, ul. Kilińskiego Nr. 13, poczem odbędzie się uroczystość opłatka. Uroczystości te odbędą się w ścisłem gronie członkiń i ich rodzin

Hasło dnia.

Hasłem dnia są 25-złotowe bony Funduszu Inwestycyjnego. Każdy posiadacz tych bonów bierze udział w dziele wielkiego planu inwestycyjnego, który ma za zadanie odbudowę naszej gospodarki. W dobie wyścigu pracy chodzi już nietylko o to, byśmy nie pozostawali wtyle w wyścigu pracy innych krajów, lecz żeby je prześcignąć.

Komuż z nas obce jest utyskiwanie na brak dobrych dróg, komunikacji, elektryfikacji itp. Dobiegają nas od czasu do czasu wiadomości o tem, co zostało dokonane w obcych krajach: to, że Włosi na wysuszonych błotach pontyjskich zbudowali miasto, to znów, że Sowiety zadziwiły świat „Dnieprostrojem"... Nie możemy pozostać w tyle.

W chwili obecnej każdy z nas bez nakładu kosztów może wziąć udział w wielkiem dziele inwestowania kraju. Należy się zaopatrzyć w bony Funduszu Inwestycyjnego. Każdej chwili bon taki może być wymieniony przez wszystkie kasy urzędów skarbowych na pieniądze, bez żadnych potrąceń. W czwartek każdego tygodnia odbędzie się losowanie, przyczem bon 25-złotowy dać może 100 złotych wygranej. Jest to najracjonalniejsza lokata oszczędności, którą każdej chwili można wycofać, nie tracąc na tem ani grosza. Poza tem wszelkie zobowiązania w stosunku do Skarbu Państwa mogą być pokrywane bonami Funduszu Inwestycyjnego.

Akcja ta rozwiązuje jednocześnie problem bezrobocia, które jak zmora ciąży nad naszem życiem, bowiem przy pracach inwestycyjnych całe rzesze bezrobotnych znajdą zatrudnienie. Stabilizuje to tem samem tych, którzy dzisiaj posiadają pracę.

Jak widać z powyższego, pieniądze wydatkowane na bony inwestycyjne wrócą w całości do udziałowców wielkiego dzieła budowania Polski, którzy w przyszłości cieszyć się będą owocami prac, zakreślonych przez plan inwestycyjny.

Odezwą hasła dnia niechaj będzie jak najliczniejsze nabywanie bonów Funduszu Inwestycyjnego.

Mi.

Sensacyjne wyniki rewizji w melinie złodziejskiej.

Wykrycie tajnego lombardu. — Konsternacja wśród przestępców po aresztowaniu „Kaczki".

W związku z mnożącemi się ostatnio licznemi wypadkami kradzieży policja roztoczyła ścisłą obserwację nad miejscowemi melinami, gdzie zbierali się przedstawiciele świata podziemnego, którzy oddawali tam skradzione przedmioty do przechowania lub też sprzedawali je.

W wyniku tej obserwacji funkcjonarjusze policji wkroczyli do mieszkania Fajgli Koenigsbergowej (Warszawska 10), znanej w świecie przestępczym pod pseudonimem „Kaczka".

U Koenigsbergowej żadnego z „dostawców" nie przytrzymano, natomiast rewizja dała sensacyjne wyniki. Okazało się, że niezależnie od skupu skradzionych rzeczy, oraz udzielania schroniska złodziejom, „Kaczka" prowadziła już od dłuższego czasu tajny lombard, przyjmując pod zastaw najrozmaitsze przedmioty, zwłaszcza kosztowności. Klienci „lombardu" rekrutowali się w znacznej większości ze złodziei i prostytutek, nie brak jednak było kupców, którzy chwilowo znaleźli się w potrzebie.

„Wypłaty" odbywały się w mieszkaniu Koenigsbergowej, natomiast lombard znajdował się na strychu. Tam też znaleziono łupy z szeregu wypraw złodziejskich oraz przedmioty zastawione przez klijentów.

Znaleziono biżuterję złotą i srebrną, drogie nakrycia stołowe, obrusy, płótna, ubrania męskie i damskie, gobeliny płaszcze i wiele innych przedstawiających znaczną wartość przedmiotów.

„Kaczkę" aresztowano i z polecenia sędziego śledczego osadzono w więzieniu. W związku z tem wydział śledczy prowadzi dalsze dochodzenie, celem ustalenia nazwisk „klientów" Koeinigsbergowej, coby pozwoliło wykryć nieujętych dotychczas sprawców licznych kradzieży, dokonanych w ostatnich czasach. Naskutek wykrycia „lombardu" Kaczki niejeden z poszkodowanych odzyska swą własność.

Kilka słów poświęcić warto Koenigsbergowej. Wśród miejscowych elementów wywrotowych cieszy się wielkim respektem. Proceder swój uprawiała ona od wielu lat i dorobiła się znacznego majątku na tych tranzakcjach. Mir swój w świecie przestępczym zawdzięcza temu, że nigdy nie ujawniała nazwisk swych „dostawców", którzy mieli do niej ślepe zaufanie. Oczywiście sprytna „Kaczka" potrafiła odpowiednio skorzystać z tego, ciągnąc znaczne zyski.

Aresztowanie „Kaczki" wywołało wśród miejscowyce elementów przestępczych niezwykłe wrażenie.

Tabela wygranych

loterji fantowej, urządzonej staraniem Zarządu Pow. Związku Rezerwistów.

Wczoraj o godz. 9-ej rano, w lokalu Związku Rezerwistów, odbyło się ciągnienie loterji fantowej, przy udziale przedstawicieli władz starostwa, zarządu miejskiego, urzędu akcyz i monopolów państwowych, policji państwowej, oraz miejscowego społeczeństwa.

Wygrane padły na następujące numery:

181 206 220 252 282 336 342 369
477 641 858 1291 1526 2100 2263 2770
2832 2425 2930 2415 2295 3333 3349
3503 3611 3860 4212 4321 4487 4501
4798 4962 5124 5437 5596 5751 5884
5889 5988 6001 6041 6078 6112 6757
6765 7046 7072 7292 7383 7504 7616
7643 7668 7682 7706 7768 8014 8150
8175 8564 8950 9000 9152 9158 9312
9325 9524 9581 9568 9779 9821 9939
10471 10515 10759 10791 10948 11102
11203 11552 11624 12092 12344 12584
12692 12715 13061 13109 13120 13132
13323 13236 13841 13754 13972 14041
14109 14138 14292 14337 14397 14598
14482 14662 15080 15122 15292 15327
15303 15388 15409 15481 15901 16233
16428 16528 16520 16601 16784 16794
17381 17362 17905 18108 18248 18276
18723 19084 19113 19203 19296 19308
19765 19954 20119 20229 20272 20488
20434 20515 20800 20956 21363 21419
21429 21439 21089 21488 21446 21509
21546 21748 22107 22169 22170 22301
22638 22642 22762 23085 23128 23461
23604 23621 23695 23732 23988 24081
24173 24611 24665 24668 24821.

Po odbiór wygnanych należy zgłaszać się codziennie od dnia 18 bm. do dnia 2 stycznia 1935 roku włącznie, w godzinach 8 — 13 za wyjątkiem niedziel i świąt w magistracie (oficyna, drugie piętro).

Wygrane, po które zainteresowani nie zgłoszą się w wyżej wymienionym terminie, przechodzą na własność Związku Rezerwistów i po tym czasie żadne reklamacje uwzględnione nie będą.

Pociąg połamał robotnikowi żebra. Wczoraj rano na szlaku kolejowym Częstochowa — Blachownia wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł 36-letni robotnik z Blachowni Ignacy Posyłek.

Posyłek szedł torem, kiedy nagle z zakrętu wypadł pociąg. Nieostrożnemu robotnikowi nie udało się w porę zejść z toru i pociąg uderzył silnie Posyłka, że uległ on złamaniu kilku żeber.

Ofiarę wypadku w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Panny Marji.

Bank Ziemiański zlikwidowany. Dziś nastąpi zamknięcie Banku Ziemiańskiego, po blisko 15-letniej działalności. W wyniku likwidacji oddziału kilkanaście osób zostało zwolnionych. Dyrektor Pruski wyjeżdża do własnego majątku w okolicach Praszki. Co do domu w którym mieścił się bank nic konkretnego narazie nie postanowiono, utrzymuje się jednak wersja, że zostanie on prawdopodobnie sprzedany.

Z teatru kameralnego. Dziś, w sobotę premjera misterjum Strindberga „Adwent" z udziałem pań: Dory Kalinówny i St. Kornackiej.

W przedstawieniu bierze udział cały zespół teatru kameralnego.

Inscenizacja i reżyserja dyr. Galla.

Początek punktualnie o godz. 20-tej.

Jutro, t. j. w niedzielę na przedstawieniu popularnem „Adwent". Będzie to jedyna popołudniówka tej sztuki. Początek o godz. 16 tej. Ceny zniżone od 60 groszy.

Wieczorem, o godz. 20-tej „Adwent".

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni W. Swięcki i s-ka, a w dniu przedstawienia od godz 11-tej rano w kasie teatru (telefon 24-60),

W poniedziałek, wtorek i środę — „Adwent".

Z powodu wyjazdu pań Kalinówny i Kornackiej „Adwent" grany będzie tylko 6 razy.

Pożar w II Alei. Wczoraj, około godz. 21-szej z sklepu ze słodyczami M. Strosberga (Najśw. Marji Panny 35) wydobywały się kłęby dymu, które zau ważyli przechodnie i wszczęli alarm.

Jak się okazało wichura śnieżna wydęła iskry z przewodu kominowego i zaprószyła je między nagromadzone w piwnicy w znacznej ilości pudełka i skrzyn ki. Przybyłe natychmiast pogotowie straży ogniowej pożar szybko zlikwidowało. Straty nieznaczne.

Niniejszem podaje się do wiadomości, że na podstawie Rozporz. Ministra Skarbu z dnia 30 listopada 1933 roku (Dz. U. R. P. Nr. 94 poz. 733) Komunalna Kasa Oszczędności powiatu Częstochowskiego w Częstochowie płacić będzie od dnia 1 stycznia 1934 roku:

Od wkładów złotowych

à/vista	4 proc.
z 1 mies. terminem wypow.	$4\frac{1}{2}$ proc.
z 3 „ „ „	5 proc.
z 6 „ „ „	$5\frac{1}{2}$ proc.

Od wkładów w złotych w złocie

à/vista	—
z 1 mies. terminem wypow.	$3\frac{1}{2}$ proc.
z 3 „ „ „	4 proc.
z 6 „ „ „	$4\frac{1}{2}$ proc.
Od rachunków czekowych	4 proc.
Od rachunków bieżących kredytowych	4 proc.

Errata. We wczorajszym numerze naszego pisma w notatce o wyborze władz Syndykatu Dziennikarzy w Częstochowie wkradło się złośliwe przeoczenie i w składzie osobowym zarządu Syndykatu pominięte zostało nazwisko redaktora p. Marcina Łaskiego.

„Betleem Polskie". W czasie świąt Bożego Narodzenia staraniem sekcji dramatycznej przy Straży Ogniowej odegrane zostanie „Betleem Polskie". Szczegóły przedstawień podane są w afiszach rozplakatowanych na mieście.

Awanturnicza żona woźnego pobiła policjanta w sądzie. Widownią godnego ubolewania zajścia była onegdajsala rozpraw karnych sądu grodzkiego.

Oto, podczas przerwy do stołu sędziowskiego podeszła żona woźnego tegoż sądu, Józefa Wójcik (Chłopickiego 73), która poczęła przewracać i szukać czegoś w znajdujących się na stole papierach. Znajdujący się na sali posterunkowy policji, będący na służbie, zwrócił Wójcikowej uwagę na nieodpowiednie zachowanie się. Uwaga posterunkowego spotkała się z niezwykłą odpowiedzią ze strony niewiasty: chwyciła ona leżąca na stole książkę i uderzyła nią posterunkowego w twarz, mówiąc przytem: „ja jestem żoną woźnego sądowego — to mi wolno".—Za swoje awanturnicze zachowanie się odpowiadać będzie przed sądem.

Ach, te kobiety...

Mimowoli podsłuchałem w kawiarni, prowadzoną obok przy stoliku następującą małżeńską rozmowę.

— Do gwiazdki niby to jeszcze daleko — mówił głos kobiecy — ale musimy kupić coś siedem prezentów, trzy dla dzieci, jeden Marysi, jeden pani Eli, a musimy też coś kupić twemu bratu ciotecznemu i jego żonie, bo oni nam zeszłego roku przysłali, a my im nic. Lepiej już teraz o tem pomyśleć, bo w ostatniej chwili i więcej się wyda i nic efektownego się nie znajdzie.

— Hm... Więc obmyśl coś odpowiedniego — odezwał się głos męski, najwidoczniej męża.

— Ach, ty jesteś jedyny do rady — zareplikował głos kobiecy już z intonacją oburzenia.

— No to ci poradzę, ale ty się napewno nie zgodzisz, jak zawsze, na mo ją radę.

— Nie marudź. Mów.

— Jest to praktyczne i nie drogie. Każdy to mile przyjmie. Każdy, gdy to otrzyma, będzie się cieszył i marzył o przyszłem szczęściu. Kup każdemu ćwiartkę losu Loterji Państwowej.

— Myślałam już o tem, ale widzisz. sama gram. Gdybym ja nie wygrała, a ktoś wygrał na los otrzymany odemnie, tobym tego nie przeżyła.

Mąż zaczął się śmiać głośno. — Ależ Zosiu. Więc wolisz kupować ludziom rzeczy może im całkiem niepotrzebne, niż kupować im coś, co ich może uszczęśliwić? Dzieci się nie liczą, bo jak one wygrają, to jakbyśmy sami wygrali. A z innymi zrób układ. Jeżeli wygrają, niech ci oddadzą połowę wynagranej.

Dalszego ciągu rozmowy nie słyszałem. Mnie argumentacja męża przekonała, ale czy żonę przekonał... Przekonać żonę to przecież nie łatwo.

Kto wygrał na loterji?

W 2-im dniu ciągnienia 3-ej klasy 28 Loterji Państwowej główniejsze wygrane padły na następujące numery:

300.000 na nr. 26014.

15.000 zł. na nr. 138078.

Zł. 10,000 na nry. 165328 110555 66097.

Zł. 5,000 na nry: 145182 140418 80299 34141 22241.

Zł. 2,000 na nry: 137410 116206 64926 59675 58511 35485 21014.

Zł. 1,000 na nry: 146965 126369 88052 73576.

Zł. 500 na n-ry: 25870 18119 41885 48714 50264 42715 55879 38688 76640 78099 17397 92755 101519 112691 120114 140921 143733 151379 156728 156383.

Zł. 400 na nry: 236 7523 17618 12411 13584 16012 24219 37919 46575 49377 47978 45038 54546 54588 66248 79631 85273 100468 108707 109918 116712 117063 131553 130665 140082 154491 160200 161628.

II.

20.000 zł. na nr.: 85289.

Zł. 15.000 na nr. 137244.

Zł. 10 000 na nr. 15665.

Zł. 1,000 na nry: 6602 6959 73218 16644 85458 36988 90321 112013 151564 150812 151457.

Zł. 500 na nry: 25084 18746 9873 23154 36553 49011 63660 102435 67573 74a67 108808 58422 134210 123854 67894 124583 143889 148860 160977.

Zł. 400 na nry: 4486 21848 36820 50019 72276 87247 88260 95738 127911 132157 148277 153038 165341 160226.

Składajcie ofiary na bezrobotnych!

Z RADOMSKA.

Wynik zabawy VIII Kursu Ratownictwa P. C. K. w Radomsku.

Komitet zabawy urządzonej przez VII kurs ratownictwa P.C.K. w dniu 2 grudnia r. 1933 podaje do publicznej wiadomości że przychód z zabawy wynosił zł. 722 gr. 35, wydatki 466 gr. 75, czysty zysk zł. 255 gr. 60, został wpłacony do kasy P.C.K. w Radomsku jako ofiara na fundusz sprzętu przeciwgazowego.

Przewodniczący **B. Nowicki.**
Sekretarz i Skarbnik **St. Sankowski.**

W imieniu Zarządu Oddziału P.C.K. serdecznie dziękuję Komitetowi zabawy VIII kursu ratownictwa P. C. K. tak za samo zorganizowanie uroczystości, jak również za bogaty plon materjalny ofiarowany na kupno sprzętu przeciwgazowego. Szczególniejsze uznanie za ofiarną pracę należy się p.p.: M. Kałkowej, E. Bartoszewskiej, L. Walaminównie, G. Łatacza, St. Sankowskiemu, R. Woźnia kowi i K. Trzcińskiemu, a więc wszystkim wymienionym osobom, p. komisarzowi W. Landeckiemu za salę Rady Miejskiej, wszystkim co w większej lub mniejszej mierze przyczynili się do uświetnienia uroczystości i powodzenia zabawy i wszystkim miłym gościom jeszcze raz—Bóg zapłać!

Inżynier **Z. Macherski.**
Prezes Oddziału P. C. K.

Łańcuch prasowy P. C. K. Przyjmując wezwanie p. P. Winiewicza składam zł. 5—na łańcuch prasowy P.C.K. zapraszając do złożenia dowolnych ofiar na ten cel p. p.: dr. Stanisławską, dyr. J. Chomicz, ks. kanon. Jankowskiego, pułk. G. Woytowicza, kap. Stanaszka, kap. Gierałtowskiego, dyr. Jaworskiego, kom. J. Zalewskiego, dr. W. Bobińskiego, nadleśniczego inż. Swięcickiego, dyr. Sidorowicza, notar. T. Dębskiego, sędz. Misiaka, mec. Wolskiego, kom. A. Żyźniewskiego, W. Powlewskiego, A. Swltala, J. Minca, W. Tomickiego.

St. Kancler.

Do kasy Oddziału P.C.K. na bezrobotnych pracowników umysłowych do dz. 15 grudnia b. r. wpłynęły ofiary:

P. P. sędz. M. Woźniakowska zł. 5, Z. Miklasiński zł. 5, J. Łęski zł. 5, dyr. St. Kancler zł 5, St. Wójcicki zł. 4, St. Switalski zł. 4, J. Nowicki zł. 3, B. Daszkowski zł. 3, W. Zbroja zł. 3, J. Półrola zł 3, prof. E. Osterloff zł. 2, S. Kwiatkowski zł. 2, M. Orłowski zł. 2, B. Kaczkowski zł. 1.

Razem z poprzedniemi zebrano na ten cel zł. 264.

Zgubiono książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Radomsko na nazwisko Wicenty Mucha.

Echa zjazdu
Związku Młodzieży Ludowej.

W dniu 19.XI br. odbył się w Warszawie ogólnopolski Walny Zjazd Delegatów Związku Młodzieży Ludowej. Na Zjazd przybyło przeszło 700 osób, reprezentując 11 województw. Zjazd zagaił prezes Zarządu Głównego dr. Karol Polakiewicz, powołując do prezydjum: na przewodniczącego p. dyr. Maja, na członków p. Władysława Lewandowicza, p. Zygmunta Wajsa, p. Marciniakównę i p. Machalankę.

Podczas wstępnego przemówienia prezesa Polakiewicza, młodzież żywo manifestowała na cześć Rządu niemilknącemi brawami i okrzykami i gdy przewodniczący wymówił: „Józef Piłsudski“. Po przemówieniu prezesa Polakiewicza, przewodnictwo objął dyr. Nauczycielskich Kursów Społeczno-Rolnyczych p. Kazimierz Maj.

Związek Młodzieży Ludowej jest pierwszą organizacją młodzieży wiejskiej, która od swego zarania wszczepiała myśl państwową wśród swoich członków według wskazań Marszałka Józefa Piłsudskiego. Niedzielny zjazd Młodej Wsi wykazał wielkie wyrobienie młodzieży wiejskiej i dowiódł, że hasło rzucone przez obóz Marszałka Piłsudskiego — „prawem naczelnem — dobro państwa“ stawia w swej pracy na pierwszem miejscu. Piękny w słowie i treści referat, obrazujący rozwój kultury ludowej wygłosił prezes zarządu Małopolskiego Związku Młodzieży Ludowej w Krakowie p. Emil Zegadłowicz, porywając słuchaczy swem przemówieniem. Następnie referaty wygłosili: o przysposobieniu rolniczem inż. Kobyliński, o strzelectwie i wychowaniu fizycznem mistrz w strzelaniu por. Wąsowicz, o znaczeniu kobiety w organizacji społecznej p. Wierciochowa-Wawrzynkowska.

Po wygłoszonych referatach wiceprezes zarządu głównego Tomasz Bernaś zdał sprawozdanie z działalności zarządu, z którego to sprawozdania widać, iż Związek Młodzieży Ludowej posiada na terenie 11 województw 3 tysiące kół i 100 tysięcy członków.

Następnie wywiązała się dyskusja, która stała na bardzo wysokim poziomie. We wszystkich przemówieniach przebijała się troska o dobro państwa i o pracę nad uspołecznieniem i wyrobieniem pełnowartościowego obywatela na terenie wiejskim.

Do zarządu przez aklamację powołano: na prezesa dr. Karola Polakiewicza, na I-go wiceprezesa Emila Zegadłowicza, na następnych 3-ch wiceprezesów Tomasza Bernasia, Stanisława Sadowskiego i Henryka Puziewicza, na sekretarza generalnego Władysława Lewandowicza, na skarbnika Ant. Baczewskiego.

Po wyborach zarządu wśród niemilknących braw, wysłano depesze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i Marszałka Piłsudskiego, premjera Jędrzejewicza i szeregu innych dostojników państwowych.

Z KRAJU.

Rozwód najmłodszych małżonków w Polsce.

Przed rokiem odbył się w Warszawie ślub córki cadyka z Sokołowa, Laji Morgensztern i wnuka cadyka z Góry Kalwarji, Pincze Joskowicza. Panna młoda liczyła sobie w dniu ślubu 12 lat, a pan młody — 14.

Był z tego powodu, swego czasu, ogromny ruch wśród ortodoksów żydowskich. Wesele trwało bez przerwy siedem dni i siedem nocy, a uczt weselnych dla gości wydano czternaście, po dwie uczty dziennie.

Jednakże małżeństwo to nie było szczęśliwe. Pomiędzy młodemi małżonkami nastąpiła seperacja, bezpośrednio po ceremonji ślubnej. Rok trwały pertraktacje rozwodowe, aż wreszcie 13-to letnia małżonka otrzymała dokument rozwodowy.

Najmłodsza rozwódka w Polsce widziała swego męża przez jakieś tylko pół godziny trwania ceremonji ślubnej ślubnej; ani przedtem, ani potem, nigdy go więcej nie widziała.

Dziewczynka z Ozorkowa uwieziona do Argentyny.

Polska misja dworcowa, na dworcu głównym w Gdańsku, donosi, że z tamtejszego portu odjechała do Londynu, statkiem „Baltonia“, 12-letnia Chana Dorenstein, pochodząca z Ozorkowa, rzekomo do swej ciotki w Londynie. Nie zna ona jednak wcale adresu owej ciotki, a wywieziona była z Polski przez niejakiego Kolskiego, który miał po kilku dniach wyjechać z Dorensteinówną z Londynu do Argentyny.

Ponieważ istnieje podejrzenie handlu żywym towarem, władze londyńskie zostały przestrzeżone, aby Dorensteinównę zatrzymały.

Rzekomy „inżynier“ handlarzem żywym towarem,

Donosiliśmy o aresztowaniu w Poznaniu niezwykłego oszusta, niejakiego Jankla Silberwerka, który swoim tupetem i przebiegłością, doprowadził do eksmisji właściciela pralni chemicznej pod firmą „Atlas“.

Silberwerk przebywa nadal w areszcie. Wiadomość o aresztowaniu Siberwerka w Poznaniu, który uchodził za inżyniera Silwera, właściciela licznych pralni chemicznych w Belgji, spowodowała, że władze śledcze zwróciły uwagę i na drugą stronę życia tego oszusta, który w czasie swego pobytu w Poznaniu nawiązywał znajomości z młodemi dziewczętami, przeważnie biednemi, którym obiecywał wyrobienie intratnych posad.

Wpływ Silberwerka na jego ofiary był tak wielki, że godziły się one nawet na wyjazd z Poznania.

Nasuwa się przypuszczenie, że Silberwerk, który przez dłuższy czas grasował na terenie Belgji, trudnił się handlem żywym towarem.

Ile jest w tem prawdy, wykaże prowadzone śledztwo.

ZE ŚWIATA.

Pancerze ze szkła, których nie przebija żadna kula.

W Porcie Artura przeprowadzono próby z nowym gatunkiem szkła, wynalezionym przez pewnego inżyniera japońskiego. Szkło to nie daje się absolutnie stłuc; ani kule rewolwerowe, ani pociski z karabinów maszynowych, nie zdołały przebić tego niesłychanie mocnego szkła.

Rząd japoński zamierza rozpocząć obecnie masową produkcję tego osobliwego artykułu. Z tego szkła pancernego mają być sporządzone pancerze szklane, które znajdą zastosowanie w armji, we flocie i w policji japońskiej. Rząd japoński nabył patent wynalazku nowego szkła, które stanowić będzie odtąd tajemnicę wojskową.

Oryginalni myśliwi strzelali do kaczek z... samolotu.

Na niezwykły pomysł wpadł niejaki p. Antoni Gibbson, który od kilku lat praktykuje z zapałem lotnictwo. Oto wybrał się ze swoim przyjacielem, Jonesem, z okolic Londynu w stronę Szkocji, aby polować na dzikie kaczki... z powietrza,

Oryginalni myśliwi strzelali bardzo gęsto, przyczem przeważnie wybijali dziury w niebie. Wreszcie wylądowali i znaleźli na polanie zaledwie jedną zabitą kaczkę.

Gdy z triumfem chcieli wystartować do lotu, w kierunku Londynu, nadszedł policjant wioskowy i zapisał im karę w wysokości 15 funtów (ok. 150 złotych). Policjant ten stanął na stanowisku, iż strzelanie w powietrzu jest niedozwolone. Sąd poparł stanowisko policjanta i dwaj myśliwi musieli zapłacić za jedną kaczkę dość poważną sumę.

Na domiar złego ta forma polowania spotkała się z ogromnem oburzeniem w sportowych kołach angielskich. W ten sposób dwaj Anglicy zostali kompletnie pognębieni.

Clive Brook jako Sherlock Holmes.

Któż z nas niezaczytywał się temi fascynującemi książkami, od których oderwać nas mogła jedynie bardzo późna pora, przerywająca nam bezlitośnie tok opowiadań o największym detektywie świata, opowiadań powstałych w wyobraźni wielkiego pisarza Conan Doyle'a! Dziwnym zbiegiem okoliczności temat ten, tak bardzo nadający się do sfilmowania, nie został do ostatnich czasów wyzyskany przez żadną z wielkich wytwórni. Oglądaliśmy wprawdzie przed laty na ekranach jakieś miernoty, traktujące o walce Sherlocka Holmesa z bandytami, ale niski poziom tych fil-

mów, brak w nich wszelkich wartości artystycznych i katastrofalnych pod względem technicznym — to wszystko, rzecz oczywista, nie zjednywało im publiczności.

Aż wreszcie po wielu latach fantazja Conan Doyle'a doczekała się doskonałego wcielenia filmowego. Wytwórnia Fox przystąpiła do realizacji wielkiego filmu „Sherlock Holmes" a rolę tytuową powierzyła aktorowi, który jak żaden inny nadawał się do odtworzenia postaci mądrego, wnikliwe i zawsze wytwornego londyńskiego detektywa-amatora. Clive Brook, ulubieniec publiczności, dżentelman w każdym calu, w roli Sherlocka Holmesa wypowiedział się bez reszty. Spokój jego gry, ekspresja środków artystycznych—wszystko to dało w rezultacie kreację niepowszednią, dającą się porównać tylko z jego wielkim sukcesem w „Kawalkadzie". Obsadzenie drugiej głównej roli, przeciwnika Holmesa, groźnego bandyty Moriaty'ego, nie przedstawiało już zbyt wielkich trudności, skoro pod ręką był tak doskonały aktor, jakgdyby predystynowany do tej roli — znakomity Ernest Torrence.

„Sherlock Holmes" z Clive Brookiem to wielki film sensacyjny w najlepszem tego słowa znaczeniu. Zainteresuje on tych wszystkich, którzy zaczytywali się przygodami, opisanemi w powieściach Conan Doyle'a, a teraz zechcą je przeżyć po raz drugi, gdy zmartwychwstały dzięki genjuszowi aktorskiemu Clive Brooka i wysiłkom wytwórni Fox, która zaopatrzyła „Sherlocka Holmesa" w te wszystkie elementy, jakie składają się na dzieło naprawdę frapujące.

Do życia pozostało mu 2 lata.

Londyńczyk Robin Cooper ogromnie zmartwiony opuścił gabinet jednego z najwybitniejszych lekarzy londyńskich. Doktór powiedział mu bez ogródek okropną prawdę: nie będzie żył dłużej, niż dwa lata, gdyż ma poważną wadę serca.

Pan Robin Cooper nie martwił się zbyt długo. Jest człowiekiem energicznym, więc postanowił namyśleć się, jak najlepiej owe pozostałe mu jeszcze wyzyskać. Myślał, aż wymyślił. Kupił sobie wagon mieszkalny, tak zwaną w Anglji „karawanę" i postanowił wyruszyć w towarzystwie jednego tylko przyjaciela w olbrzymią podróż po Afryce południowej.

W podróży przez Europę, karawanę ciągnęły konie, w Afryce przez pustynię wielbłądy, a dalej na południe — woły.

— Cała ta wyprawa od początku do końca będzie kosztowała 1500 funtów (około 45 tys. zł.) — oświadczył mr. Cooper. — Będzie zaś trwała równe dwa lata, te właśnie dwa lata, które doktór dał mi jeszcze do życia.

Ostatecznym celem wyprawy będzie Capetown. Najbliższym przyjaciołom oświadczył p. Cooper, że ma nadzieję, iż zmienione warunki życia, jakie będzie miał w podróży, uzdrowią go, przedłużą mu istnienie Podróż więc jego jest podróżą po życie i zdrowie.

— Zakończę ją w roku 1936, albo uzdrowieniem, albo śmiercią!

BISKUP, który jadł swoje buty.

Dwadzieścia cztery lata temu zdarzyła się arcybiskupowi kościoła anglikańskiego z zachodniej Kanady, Stringerowi, nieprzyjemna przygoda, o której teraz dopiero podają dzienniki wiadomość z racji jego zgonu. Dwadzieścia cztery lata temu biskup wybrał się do wysp Herschela (na północnym wybrzeżu Kanady) z towarzyszem nazwiskiem Johson i obydwaj zbłądzili. Wędrowali tak 21 dni, poszukując drogi lub osiedla, starając się możliwie oszczędzać skromnych zapasów.

Oto ustęp z jego pamiętnika, który biskup wówczas prowadził:

„Niedziela 17 paśdzienrnika 1909. Uszliśmy 15 mil. Jedliśmy smażone paski z butów, sporządzonych z foki. Smaczne. Pokrzepiłem się!"

„Poniedziałek 18 października. Szliśmy cały dzień. Na obiad i na kolację jedliśmy kawałki butów, już to gotowane, już to smażone. Zużyliśmy już prawie całą podeszwę".

„Wtorek 19 października. Sniadanie i obiad jeszcze z resztek podeszwy. Dobre, ale zamało. Malutki kawałeczek sucharka do tego".

„Sroda 20 października. Teraz zostały nam tylko cholewy. Nie są takie dobre jak podeszwy".

„Czwartek 21 października. Pochłonęliśmy zupę, w której były kawałki butów i łyżka mąki. Więcej już nie mamy. Jesteśmy bardzo zmęczeni. Ręce mam obolałe. Obandażowałem palce Johsona".

Smierć głodowa już zaglądała w oczy obu podróżnikom, gdy niespodzianie usłyszeli głosy dziecięce i ujrzeli domostwo- Ich nędza się skończyła. Biskup schudł w ciągu 21 dni o 50 funtów angielskich.

RADJO.

WARSZAWA 17 grudnia

9.00 Sygnał czasu. 9.05 Gimnastyka 9.20 Płyty gramofon. 9.35 Dziennik poran. 9.40 Płyty gramof. 9.50 Chwilka gospod domowego. 9.54 Program na dz. nast 10.05 Tran. nabożeństwa z Poznania 11.57 Sygnał czasu 12 05 Program na dz. bież. 12.10 Wiadomości meteor. 12.15 II-ty poranek symf. z Filh. Warsz. 13.00 Pogadanka „Robotnik w obronie swego zdrowia warsztacie pracy". 14.00 Transmisja Międzynarodowego meczu bokserskiego Warszawa — Budapeszt. 14.30 Odczyt. 14.55 Płyty gramof 15.00 Pogadanka dla gospodyń. 15,20 Koncert ork. ludowej. 16.00 Program dla dzieci. 16 30 Płyty gramofonowe. 16.45 Kwadrans literacki. 17.oo Pogadanka „Pieczenia ciasta świątecznego". 17.15 Aud. ludowa z Katowic. 18.00 Słuchowisko. 18.40 Płyty gramofon. 19 00 Program na dzień następny. 19.05 Rozmaitości. 19.30 Radjotygodnik dla młodzieży 19.35 Zycie artystyczne stolicy. 19.5o Muzyka lekka wyk ork. PR. pod dyr. St. Nawrota. 2o.5o Dzien. wiecz. 21.00 Odczyt aktualny. 21.15 Na wesołej lwowskiej fali. 22.25 Wiadom. sportowe. 22.25 Muzyka tan. 23.00 Wiadom. meteorol. dla komun. lotn. i komum. policyjny 23.o5 Muzyka taneczna.

KATOWICE 17 grudnia

9.00 Audycja por. z Warsz. 9.54 Program na dz. biaż. 10.05 Nabożeństwo z Poznania i kazanie z Warsz. 11.45 Płyty gramofonowe. 12.05 Program na dz. bież. 12.10 Tran. z Warsz. 14.20 Koncert ork. 73 p.p. pod dyr por. Kanasia 15.00 Feljeton. 15,20 Transmisja z Warsz. 16.30 Płyty gramofon. 16.45 Tr. z Warsz. 17.15 Wieniec pieśni śląskich. 18.00 Słuchowisko z Warsz. 18.40 „Bery i bojki śląskie". 19.10 Rozmaitości 19.30 Tran. Warsz. 19.45 Program na dzień następny. 19 50 Transm. z Warszawy 22.25 Wiadom. sportowe. 22.30 Transmisja z Warszawy.

WARSZAWA 18 grudnia

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka 7.20 Płyty gramofon. 7.35 Dziennik poranny 7.40 Płyty gramofon. 7.52 Chwilka gospod. domowego. 7.55 Program na dz. bież 11.40 Codz. przegląd prasy polskiej 11.50 „Życie artystyczne stolicy" 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty gramofon. 12.30 Dziennik południowy. 12.35 Wiad. meteor. 12.38 Płyty gramofonowe. 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Wiadom. gospod. 15.40 Kronika harcerska 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa 15.55 Utwory fortepianowe. 16.40 Francuski 16.55 Recital skrzypcowy. 17.30 Pieśni w wyk. S. Szyfmanówny. 17.50 Skrzynka pocztowa roln. 18.00 Odczyt. 18.20 Audycja żołnierska. 18.45 Płyty gramofonowe. 19.00 Program na dzień następ. 19.05 Rozmaitości. 19.25 Transmisja z Warsz. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.47 Dziennik wiecz. 20.00 Koncert wieczorny w wyk. ork. symf. P.R. pod dyr. J. Ozimińskiego. 21.00 Feljeton. 21.15 Muzyka 22.00 Na listy z Angli odpowie w języku angielskim p. T. Ordon. 22.20 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości meteorol. dla komun. lotn. i komun. policyjny. 23.05 Muzyka taneczna.

KATOWICE 18 grudnia

7.00 Audycja poranna z Warsz. 11.35 Program na dz. bież. 11.40 Transm. z Warsz. 11.50 Wiadom. bież. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty gramofon 12.30 Transmisja z Warszawy 12.38 Płyty gramofon. 15.20 Urzędowa ceduła giełdy zbożowej. 15.25 Transm. z Warszawy. Porady radjotechniczne. 18.00 Transm z Warszawy 18.45 Płyty gramofon. 19.00 Program na dzień nast. 19.05 Rozmaitości. 19.10 Płyty gramofon 19.25 Tran. ze Lwowa i Warszawy.

EUGENJUSZ SUE.

KSIĄŻĘ PODZIEMI

168) POWIESC.

W czasie tego chwilowego zawieszenia broni Szuryner podniósł Germaina i złożył w kącie przy ścianie; tam, zabezpieczony od tyłu, mógł dosyć długo bronić się przeciw więźniom, na których siła herkulesowa, jakiej dał dowody, mocne sprawiła wrażenie. Szkielet, widząc wahanie się znacznej liczby spólników spisku, krzyknął:

— Nuże, zabijmy ich obu, dużego i małego.

— Strzeż się! — odpowiedział Szuryner,stojąc w postawie gotowej do walki, obie pięści naprzód podane. Strzeż się, Szkielecie! zrobię jak Gargussa, skręcę ci szyję.

— Dalejże na niego! — zawołał Grubas, podnosząc się.

— Wiwat Szkielet, śmierć niebieskiej czapce! — wołali stronnicy Szkieleta.

— Ujmijmy się za niebieską czapką, śmierć Szkieletowi! — wołała partja Szurynera.

— Brawo, chłopcy, — zawołał Szuryner, zwracając mowę do więźniów, którzy jego trzymali stronę; wy macie serce: nie chcielibyście dobić człowieka na pół umarłeg ; to byłoby podłe.

Siła, energja i prostota Szurynera musiały zrobić wrażenie na więźniach, których wielu przeszło na jego stronę, gdy inni cisnęli się koło Szkieleta. Krwawy bój zdawał się już nieuchronnym, kiedy na dziedzińcu rozległ się miarowy odgłos kroków oddziału piechoty, który zawsze przy więzieniu trzyma wartę. Pique-Vinaigre, korzystając z zamieszania, podbiegł do furty uwiadomić dozorców o tem, co się dzieje w sali i nadejście warty położyło koniec tej scenie.

Stawiono Germaina, Szkieleta i Szurynera przed dyrektorem więzienia La Force dla indagacji. Germain, skoro przyszedł do siebie, pierwsza jego myśl była o człowieku, co go od pewnej wyrwał śmierci.

— Gdzie mój zbawca? — zapytał dozorcy, który go ocucił.

— W gabinecie dyrektora.

— Jużbym nie żył, panie; o, powiedz kto on jest?

— Nazywają go Szurynerem; kiedyś był na galerach.

— Nowe jego przewinienie zapewne nie jest ważne?

— Owszem, bardzo ważne: kradzież nocą w zamkniętem mieszkaniu; zapewne toż samo dostanie mu się co Pique-Vinaigrowi: piętnaście do dwudziestu lat ciężkich robót.

— Ach, to okropne. A jednak człowiek ten, nieznając mnie, stanął w mojej obronie. Tyle odwagi.

Jutro będziesz pan miał osobną celę i niczego już odtąd obawiać się nie masz powodu.

— Chciałbym podziękować memu zbawcy.

— Cyt, właśnie wychodzi od dyrektora. W każdym razie otrzyma niejaką nagrodę za to, co dla pana uczynił, ani wątpię, że go wyznaczą kapitanem Lwiej Jaskini na miejscu Szkieleta, który odtąd będzie trzymany w ścisłem zamknięciu.

W chwilę po oddaleniu się dozorcy, Szuryner wszedł, twarz jego jaśniała radością.

— Do pioruna, — zawołał — jakżem rad, że pana uratowałem. I podał rękę Germainowi.

Ten, powodowany mimowolnym wstrętem, cofnął się nieco, zamiast ująć wyciągniętą rękę Szurynera, natychmiast jednak chciał wynagrodzić to pierwsze nieopatrzne poruszenie. Ale Szuryner je dostrzegł i rzekł z gorzką radością:

— A, zapomniałem, przepraszam pana.

— Ja winienem przeprosić — zawołał Germain — czyliż nie jestem również więźniem. Powinienem jedynie pamiętać o wyświadczonej usłudze, uratowałeś mi życie, daj rękę.

— Dziękuję, teraz już nie trzeba w pierwszym momencie, uściśnienie ręki byłoby mi przyjemne, ale namyśliłem się, że tak być nie powinno. Spełniłem obowiązek miły, bo ja pana znam. A gdybym nie znał, pewniebym tu w więzieniu nie siedział.

— Nie rozumiem cię — rzekł Germain zdziwiony. — Jakto, dlatego, że mnie znasz...

— Dlatego właśnie tu się dostałem.

— Chciałbym ci wierzyć, ale... nie pojmuję, jaki może zachodzić związek między mną a występkiem, za który cię tu wsadzili. Obwiniają cię...

Germain nie śmiał wymówić strasznego słowa.

— No, gadajże pan, — zawołał Szuryner — obwiniają mnie o kradzież, kradzież gwałtowną w nocnej porze.

Zuchwały cynizm Szurynera przykre zrobił wrażenie na młodzieńcu i rzekł:

— Jakim sposobem człowiek tak dobry, tak szlachetny, jest w stanie mówić coś podobnego? Czyliż nie wiesz, jak straszna czeka cię kara?

— Dwadzieścia lat galer z wystawieniem u pręgierza, wiem, wiem. Pana dziwi, że nie bardzo o to dbam? bo już przywykłem. Ktoby jednak powiedział — dodał Szuryner, wzdychając z drwiącą miną, że to pan, panie Germain, jesteś przyczyną mego nieszczęścia?

— O, jestem pewny, żeś niesłusznie obwiniony.

— Co w tem, to się pan zupełnie mylisz — odparł Szuryner z taką szczerością, iż Germain był zniewolony uwierzyć. Przysięgam na imię mego dobroczyńcy (tu Szuryner zdjął czapkę), że popełniłem kradzież nocną z wyłamaniem okiennicy i byłem schwytany na uczynku.

— Więc nędza, głód, zmusiły cię?

— Głód? bynajmniej, kiedy mnie złowili miałem w kieszeni 120 franków własnych pieniędzy, a oprócz tego dobroczyńca mój, który nie wie, że tu jestem, nie zostawiłby mnie bez pomocy. Kradłem, żeby mu się przysłużyć, a z jego łaski pan zostałeś ocalony.

— Lecz któż on jest?

— Pan Rudolf opiekuje się panem. Choć ja mówię pan Rudolf, powinienbym mówić książę Rudolf, bo on jest księciem.

— Mylisz się, ja nie znam żadnego księcia.

— Może być, ale on pana zna, just to taki zwykły sposób jego postępowania. Skoro się dowie, że gdzie poczciwy człowiek jest w biedzie, wnet daje mu pomoc niespodzianie.

— Istotnie, że tego wszystkiego wcale nie pojmuję.

— Wyobraź pan sobie, że ten dobroczyńca, przed niejakim czasem, w nagrodę niby jakiejś tam mojej usługi, dał mi sposób do zbogacenia się i posłał mnie do Algieru. Lecz ja, skoro się rozstałem z nim, zacząłem tęsknić, zgłupiałem, jak pies co pana zgubił, bo widzisz, pan Rudolf ze mnie zrobił człowieka przez dwa słowa.

— Jakież to słowa?

— Powiedział mi, że jeszcze mam serce i honor chociaż byłem na galerach, nie za kradzież, gorzej bo za zabójstwo.

(C. d. n.)

Redaktor odpowiedzialny: Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka „PRASA" z ogran. odpow.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego" ul. Marji Panny Nr. 41.